



**Magiczny
Kraków**

Techno na kaktus i butelki

2015-09-18

W czwartek, podczas piątego dnia Festiwalu Sacrum Profanum wystąpiła amerykańska grupa Sō Percussion i jej goście. Wykonali utwory Jahna Cage'a uzupełnione swoimi własnymi kompozycjami. Krakowska publiczność zerwała się z miejsc i zgotowała im owację na stojąco. To był ekscytujący wieczór!

Koncert rozpoczął się od razu od mocnego akcentu. Perkusyjną galopadę o latynoskim tonie przerywały raz za razem zdeformowane fragmenty popowych i rockowych przebojów, tworząc kakofoniczny kolaż ilustrujący muzyczny chaos zachodniej cywilizacji („Credo In US”). Potem przyszedł czas na jedną z największych atrakcji występów Sō Percussion z programem Cage'a – grę na... kaktusie. Amerykański kwartet wsparty laptopowymi preparacjami Martina Schmidta i Cenk Ergüna zamienił odgłosy stukania w pustynny kwiat w... abstrakcyjne techno wypełnione cyfrowymi glitchami i acidowymi efektami („Needles”).

Dalsze preparacje szły również w kierunku łączenia elektroniki z akustycznymi dźwiękami. Generowane na laptopach warkoty mieszały się więc z szelestem perkusyjnych talerzy („Imaginary Landscape # 1”), by ostatecznie ustąpić miejsca orgii plemiennym bębnów, wyrażających pamiętną fascynację Cage'a egzotyczną rytmiką z Azji czy Afryki („Quartet For Percussion”). Kiedy jednak stery przejął Cenk Ergün, Salę Teatralną ICE Kraków wypełniły zbasowane drony uzupełnione elektrycznymi sprzężeniami („Use”). Potem w ruch poszły butelki wypełnione cieczą i zawieszone na specjalnym stojaku. Okazało się, że panowie z Sō Percussion potrafią zagrać na nich niczym na prawdziwym zestawie perkusyjnym („Bottles From Ghostbuster Cook: The Origin Of The Riddler”).

Centrum koncertu stanowiło wspólne wykonanie przez wszystkich muzyków czterech kompozycji klasyka amerykańskiej awangardy. Schmidt zaczął czytać manifest Cage'a z 1954 roku, co chwile a to kichając, a to płuczac gardło wodą, a to pokaszując. Za tło służyły mu początkowo elektroniczne preparacje, które przypominały dokonania mistrzów industrialu z Throbbing Gristle. A potem zaczął się prawdziwy performans – publiczność poinformowana wcześniej dzięki kartkom z instrukcjami zaczęła intensywnie uczestniczyć w wykonywaniu muzyki: buczała, pischczała, tupała, a nawet zamieniała się miejscami. Koncert przerodził się w ten sposób w psychodeliczny spektakl rodem z końca lat 60.

Wszystko to złożyło się na porywające widowisko, pokazujące jak nadal żywa jest tradycja muzyczna wywiedziona z manifestów i twórczości Johna Cage'a. W kolejnych fragmentach koncertu „We Are All Going In Different Directions” odbijały się echa innych gatunków muzycznych, które pojawiły się w XX wieku, a które miały swe źródło w buncie amerykańskiego kompozytora: psychodelia, industrial, musique concrete, elektroakustyka, ambient, a nawet i techno. Cóż – może wszyscy zmierzamy w innych kierunkach, ale wszyscy wyszliśmy z tego samego punktu.

Więcej na: www.sacrumprofanum.com